

23. VI / 46 r.

58
Irena Perikow

kt. IV

Jak uczyłam się w czasie okupacji?
W 1939 r. napadli na Polskę Niemcy. W kilka tygodni
lepiej było przez nich zabany. Po upływie pewnego
okresu czasu rozgospodarowali się niedobrze. Ich dłoń
wciąż się wzdrygała. Wszystko co polskie przenikało
to im. Przede wszystkim jednak zwrócili całą uwagę
na element niemiecki, w ogóle na inteligencję,
i na młodzież. Oni nie chcieli, że tych pierwszych jako
jedynych krzewicieli idei muszą wytepić i całko-
wicie zniszczyć, gdyż w przeciwnym razie uswiadomo-
nią społeczeństwo polskie, nauczą młodzież, jak się
dla kraju i umierać, i pobudzą, prędzej lub później, do
akcji zbrojnej skierowanej przeciwko nim. Społeczeństwo polskie
z początku popadło w apatię i w stan jakby
odwrócenia, lecz nikt nie straszył się i stanął na
wysokości zadania, gdyż zrozumiał, co trzeba zrobić,
by nie wynarodowić się i nie zginąć na zawsze...
Przez cały czas okupacji niemieckiej przebywałam
w Fabiankach. Był to okres czasu, o którym wspo-
minam z niechęcią, ale czynię to bardzo
często. Tyle tam ^{przeżywałam} przeżywałam, tyle doznałam upo-
koneń na każdym kroku ze strony okupanta, że
chwila tam spędzonych nie zapomnę nigdy, gdyż
zbyt głęboko wryły się w moją duszę.
Zigdy podczas wojny nie uczyłam się syste-
matycznie. Robiłam to tylko domyślnie i naj-
częściej późnym wieczorem, lub nawet nocą.
Przyczyną były przyczyny ku temu. Przede wszystkim
strach przed Niemcami, którzy po kilka
razy na dzień wpadali do naszego mieszkania.
Poza tym nie wolno było mieć pod karą śmier-

83
ei polskich księżek. (Przynaajmniej było tak w pow.
lipnowskim) i nie miałam czasu. Dopiero oko-
ło 1-nej godz. w nocy, gdy cała wioska pograzo-
na była w głębokim śnie, uycierającam z
ukrycia potrzebne mi podręczniki i przy nie-
tym świetle Łojówki wchłaniałam poprostu
w siebie wiedzę. Często dopiero rano słońce po-
sunęła odrywałam mnie do pracy. Układam
się na 2 do 3 godz. spać i wstawałam rano, by
wrócić do twardej rzeczywistości. Już od 11 lat
musiałam pracować u Niemców i często
do domu wracałam dopiero wieczorem i tak
zmęczona, że nie byłam zdolna do niczego.
W nauce pomagata mi z początku matka.
Później jednak, gdy zaczęła pracować to
byłam zdana prawie całkowicie na swe
własne siły, gdyż do psychologii najcięższej
późną nocą, a nawet nad ranem, więc
nie miała ani czasu, ani ochoty do zaj-
mowania się symboliką. Późniejszą re-
cy, których sama nie mogłam zrozumieć
 tłumaczyła mi w niedziele, - ale i te mia-
ła najcięższą pracę. W tych trudnych wa-
runkach, często z kilkunastotygodniowymi przerwami
przerabiałam kurs 5 i 6 oddziałów szko-
ły powszechnej i 1 klasy gimnazjalnej. Prer-
wy te spowodowane były brakiem podręczni-
ków, lub wzmorionymi potrzebami po domach
i t.p. Najcięższą jednak wrytałam się w nie-
dziele. Wchłapywałam się wtedy, narażając
się na złamanie karku, na zaschniętych paję-
czynami starych i wrytałam się gramatyki
Łaciniejszej, która mi wcale nie chędną

wchodzić do szkoły.

W najtrudniejszą jednak do swaterenia przekoda
był ogólny brak podręczników. Często trzeba było
iść kilororem parę kilometrów, by pozycyć
na jakiś czas potrzebną w danej chwili ksią-
żkę. Z tego to właśnie powodu ucytam się okre-
sami t.zn. jedena przedmiot miatam w robo-
cie przez kilka tygodni, płopółki nie zmuchit
mi się. Stedy ucytam się jakiegos innego i
tak rto, ai do skutku. Chociai miodniei na
naszym terenie nie byla zupełnie orga-
nizowana, to jednak pomagalismy sobie
nakierowaniem. Porozumiewalismy sobie książki, czę-
sto jedno drugiemu wytumaczyto jakas trud-
niejsza rzecz.

Chociai podczas wojny znajdowatam się w
bardzo trudnych warunkach, to jednak, kiedy
wolno chwile, nawet se skoda dla zdrowia,
spedratam nad książką. Ucytam się nie
jak teraz, dla stopnia, lecz z miłości ku wie-
dry, ktora wstacata przed moimi oczyma
coraz to nowe horyzonty i odrywata. choc na
chwile od przegranej wojny, złości i tragiczmu
chwili.

II Punkt. Licem i Gimm.

in. M. Konopnickij
we Wrocławiu

Woj. Powiatie